

ONI

Magdalena Pastuszek, artystka mieszkająca w Warszawie, wykładowca na Wydziale Sztuki Nowych Mediów, Polsko – Japońskiej Akademii Technik Komputerowych, projektantka, ilustratorka, reżyserka filmów reklamowych, autorka kilkudziesięciu wystaw indywidualnych w kraju i zagranicą oraz laureatka wielu konkursów, w tym między innymi Krakowskiego Biennale Grafiki. Słowem postać o ogromnym dorobku artystycznym, ugruntowanej pozycji, spełniająca się w wielu dziedzinach, bogatej osobowości i wyrazistej postawie twórczej. Magdalena Pastuszek nie jest osobą, która w sztuce szuka ukojenia i radosnej kontemplacji, nie kieruje nią potrzeba utrwalania zjawisk, a natura nie jest dla niej źródłem relaksu czy ucieczką od smutnej rzeczywistości i codziennych niedostatków. Na specyficzną morfologię i atmosferę jej grafik składają się głównie wizerunki i oblicza osób, twarze zwykłe, przeciętne, statystycznie średnie, a jednak nieodgadnione, z jakąś wewnętrzną tajemnicą i przez to niepokojące. Jej sztuka jest wyrazem tych twórczych wizji, które pod piękną i czarowną tkanką niosą ze sobą niespokojne pytania o kondycję ludzką, o jego człowieczeństwo, ludzkie odruchy. Prace jednocześnie przyciągają swym pięknem i wywołują nieokreślony niepokój, są niezwykłym połączeniem estetycznego wyrafinowania i drażliwych pytań o człowieczy status. Z jednej strony dzieła zachwycają swą formą, a z drugiej wzbudzają jakąś obawę swym przekazem, są jak cisza przed burzą, gdzie pod piękną powłoką uroku chwili czai się groza natury. Dla mnie są nawet jak zgrzyt paznokcia po szkłe, drażnią i prowokują swą odmiennością.

...Ze ścian galerii przypatrują się nam ludzkie twarze, przeważnie młode, poddane wymyślnej obróbce graficznej. Ludzie nam współcześni, ale jednocześnie nierealni, jedni o martwych oczodołach, inni patrzący w dal bez wyrazu i emocji, o twarzach nieostrych, z przesuniętym lub rozmytym konturem. W rezultacie otrzymujemy zestaw deformacji, rodzaj panopticum, w którym każda persona niesie ze sobą swój odmienny rys i swoją tajemnicę. Przy tym każda praca ma podobną kompozycję, artystka narzuca sobie zawsze ten sam kadr, zawsze en face, niczym portrety fajumskie. Co ciekawe, światy stwarzane w ten sposób, przy całej swej konsekwencji i rygorze kompozycji, są zaskakująco rozmaite. Zamiast wrażenia monotonii i surowej dyscypliny – uderza bogactwo wzorów, dynamika barwnych form i ich rozedrgania. Zmienność wyjściowych parametrów takich jak tonacja, dobór kolorów, zastosowany rodzaj plamy lub kreski daje niezwykłą ilość możliwości, przy dużym zróżnicowaniu wizualnym układów. Nie jest to przy tym biżuteryjny warsztat średniowiecza nastawiony na dekoracyjność czy inkrustację formy. Pod malarską tkanką obrazu kryje się przenikliwość autora w docieraniu pod zewnętrzną powłokę przedmiotów, tkwi biologiczny nerw nieuchwytej tajemnicy zaprawionej aluzyjnym eschatologicznym podtekstem. W ten sposób otrzymujemy nowe artystyczne

zjawisko oparte na wysmakowanej estetyce, wyrafinowanej kolorystyce i intrygującej pojęciowej treści. Do tego trzeba wspomnieć o formacie prac, wszystkie grafiki odbito w formacie B0, czyli 100×70cm. I teraz te twarze nie tylko zdeformowane, ale przeskalowane, powiększone do ponadnaturalnych rozmiarów, nabierają dodatkowej ekspresji, następuje silne napięcie pomiędzy biologicznością i duchowością, obcujemy gdzieś pośród realnej egzystencji i niematerialnej fantasmagorii.

Technika i metoda pracy Magdaleny Pastuszek jest bardzo zróżnicowana i z pewnością sekretna. Prace są mieszanką technik tradycyjnych: rysunek, akwarela, fotografia, ostatecznie przetwarzanych cyfrowo. Możemy zatem tylko domyślić się różnorodności komputerowego zapisu. Widzimy tylko, że każdy fragment powierzchni jest traktowany inaczej, zależnie od wymagań ekspresji i od swego miejsca w całości. Nic się nie powtarza, nie wpada w schemat, wszystko żyje, pulsuje swoim rytmem: na i pod powierzchnią obrazu. Akt tworzenia stał się zapisem twórczej energii i pomysłowości, pragnieniem zmierzającym konsekwentnie do realizacji swej wizji, imponuje stosowaniem rozmaitych środków wyrazu. Przy tym, powtarzam to raz jeszcze, elegancja wizualnej tkanki nie jest celem samym w sobie, ale niesie ze sobą treści duchowe, wprowadza nas w pokłady ukrytych wzruszeń, emocji i przeczuć, próbuje rozkodować jakiś niewidzialny, wewnętrzny puls, który czai się pod powierzchnią rzeczy i zdarzeń.

Tymczasem na tej powierzchni, jak wykwitły na skórze, pojawiają się coraz to nowe zjawiska, które nie przestają zdumiewać. Żyjemy np. w świecie, który staje się ostentacyjnie wręcz wolny od tajemnic. Internetowi blogerzy zwierają się z problemów z koncentracją, nadwagą i poczuciem własnej wartości, opisują diety i sesje terapeutyczne, żebranie o seks, nieudane związki i zerwane przyjaźnie. Nie wiadomo czy są to prowokacyjne żarty czy transgresyjne eksperymenty intelektualne? Jednocześnie są to czasy, gdy z nieznośną łatwością przychodzi nam obrazić drugą osobę, czasem wręcz zelżyć i przez to poniżyć; polityczne zaciętrzewienie przekracza kolejne granice dobrego smaku, a brak lojalności wydaje się tam czymś normalnym. Gdy na internetowych forach i czatach króluje tzw. hejt, gdy media prześcigają się w informacjach już nie tylko o kolejnych aktach bezmyślności, swawoli i hucpy, ale o okrucieństwach wobec bliźnich i zwierząt, to w tym kontekście głos artystki brzmi trochę jak ostrzeżenie, jak memento i niespokojne pytanie: skąd biorą się w nas te złogi głupoty i dlaczego je gromadzimy?, jakie są skale naszego rozwydrzenia i gdzie leżą granice ludzkiego występku?

Dzieła Magdaleny Pastuszek pozostawiają osad niepewności co w nas drzemie?, jakie tajemnice ukrywamy pod maską makijażu, towarzyskiej ogłady i tzw. normalności?, jak zachowalibyśmy w czasie próby?, co leży na dnie naszego biologicznego jestestwa? Ta sztuka to zachęta do eksploracji w głąb siebie, w głąb swoich zakamarków duszy. Artystka zadaje nam takie

ambarasujące pytania, a my czujemy równocześnie, że każda odpowiedź będzie, niestety, niepełna.

Michał Baca, malarz, kurator artystyczny. Kraków

PRAWDA METAFIZYCZNEGO ZNAKU

Człowiek, jego gesty, otoczenie a przede wszystkim wizerunek twarzy były od zawsze punktem twórczych zainteresowań artystów. Rozwój technik fotograficznych a zwłaszcza zastosowanie obróbki komputerowej fotografii przesunął punkt ciężkości z tak zwanej „ręcznej roboty” na cyfrową. Sztuka graficzna zyskała nową technikę, której rezultatem jest komputerowa kreacja mająca nieograniczone wręcz możliwości przetwarzania i tworzenia.

Prezentowany zespół grafik autorstwa dr Magdaleny Pastuszek pt. „INTOVERTO” jest niezwykle interesującym i ekspresyjnym zapisem. Dr Pastuszek z niezwykłą precyzją i konsekwencją opracowuje każdy z wizerunków, uzyskując rezultaty formalne, kolorystyczne, a przede wszystkim artystyczne najwyższej próby. Wszechstronne umiejętności graficzne, mieszanie technik, mistrzostwo gestu, wyczucie koloru i niezwykła wprost wrażliwość Artystki powodują, że oglądając szczegół po szczególe widz włącza się w dramaturgię dzieła i odczytuje gorliwie głębię losu wyrażoną sugestywnie mimiką twarzy w których widzi się cały wachlarz mocy wyrażonej pełnią ludzkich uczuć.

Wyobraźnia Artystki swobodnie spaceruje po ostrzu rzeczywistości prowokując widza do refleksji i poszukiwań własnego źródła wizji, która wychodząc z realnego wizerunku twarzy osiąga gorący punkt w formie metafizycznego znaku wpisującego się wieloznacznie w historię losu jednostki i przekłada się w szerszą płaszczyznę znaczeń i sensu istnienia, grupy społecznej, własnego kraju, europy, świata.

Album jest uwieńczeniem wielu wystaw krajowych i zagranicznych, gdzie cykl grafik wzbudził powszechne zainteresowanie. Wydany z wielką starannością, edytorsko doskonały w każdym calu. Starannie dostosowane cytaty do poszczególnych obrazów zgrabnie dopełniają całość.

„Prawda ma tylko jedną twarz, ale wiele masek” cytuje autorka na swojej stronie internetowej japońskie przysłowie. Jej dzieło, pokazuje PRAWDĘ, PRAWDĘ i tylko PRAWDĘ, bez maski... Kiedy oglądam prace Magdaleny Pastuszek wiem, że obcuje z poważną, głęboką sztuką współczesną, otwartą na trudne, czasem bolesne problemy, rokującą dalsze sukcesy. Otwiera ona oczy na rzeczywistość i głęboko zapada w sercu.

Barbara Szubińska Rutkowska, profesor nadzwyczajny, malarka. Warszawa

SIŁA

Jest siła i jasność umysłu u Magdaleny Pastuszek. Posiada ona umiejętność angażowania obserwatora dzięki grafice bogatej w nastroje, szczególnie w portretach, które przekazują definicję wizerunku upojonego pragnieniem aby przejść dalej, wymknąć się ze schematów, przekroczyć bariery.

Lodovico Gierut, krytyk sztuki i pisarz. Włochy

OCZY SZEROKO ZAMKNIĘTE

„Kiedy zamyka się oczy – zwłaszcza przed snem – stają wtedy widoczne przed nami twarze ludzkie, które prześlizgnęły się przed nami nawet momentalnie w długim filmie naszego życia”. Ten cytat z zbioru esejów Jarosława Iwaszkiewicza „Aleja Przyjaciół” (Czytelnik 1984) przychodzi mi na myśl, kiedy oglądam tworzone „nie portrety” – bo jak twierdzi autorka nie są to konkretni ludzie. Jej zdaniem są to twory wyobraźni. Na każdą z tych twarzy może się składać wiele widzianych w „realu” bez imienia i nazwiska. Każda z nich ma swoją głębię. Artystka nazywa je maskami. Maski te buduje szereg struktur. Z pod tych warstw (masek) wyłaniają się „żywe twarze”, twarze często piękne, młodych dziewcząt, czasem ludzi dojrzałych ze śladami głębokich przeżyć („mapą ich życia”). Wszystkie one są niezwykle ekspresyjne, patrzą nam w oczy – zdają się pytać, która z warstw masek jest ta prawdziwa lub zbliżona do prawdziwej.

...Jest takie japońskie powiedzenie – „prawda ma tylko jedną twarz ale wiele masek”, które widnieje na stronie artystki. Artystka zostawia nam, widzom ten problem, tę zagadkę. To jest właśnie fascynujące w tej sztuce. Drugorzędne są pytania, dociekania jak to jest zrobione. Chociaż pytania te kuszą fachowców.

Tworzenie sztuki tak oryginalnej, o takiej sile działania byłoby niemożliwe bez przejścia długiej drogi edukacji artystycznej. Twórczość ta byłaby jednak pozbawiona głębi, którą posiada, bez głębokiej wrażliwości, którą dysponuje artystka. Mam wrażenie, że często sobie zadaje pytanie kim jest człowiek, jego egzystencja, tajemnica istnienia...

Profesor Roman Banaszewski, malarz, grafik. Kraków

LUDZKIE EGO

Ludzkie twarze z pogranicza jawy i snów stają się swoistą kolekcją masek, które widz może dopasować do twarzy osób znajomych, bądź przypadkowo spotkanych i zapamiętanych gdzieś na ulicy. Każda z tych masek wyraża ogromny ładunek emocji. Zmusza do zadumy nad ludzkim losem. Za każdą twarzą kryje się inna historia, historia czyjegoś życia. Ludzkie oblicze jest zapisem tej niezwykłej i za każdym razem unikalnej historii, czyjegoś ego. To twarze z charakterem. Budzą emocje w widzu. Czasem sympatię, czasem współczucie, czasem przerażenie i grozę ale nigdy obojętność. Sugestywna wymowa tych portretów? masek jest spotęgowana przez perfekcyjny warsztat artystki. Jej prace sprawiają bardziej wrażenie barwnych litografii czy mezzotint, niż komputerowych grafik. Łączą w procesie twórczym tradycyjny warsztat minionych epok z nowoczesnymi technologiami.

Zbigniew Kołaczek, grafik, satyryk, kurator artystyczny. Żyrardów

PORUSZENIE

Całun nałożony na twarz. Oczy wpatrzone prosto we mnie.
Surowość, powaga, niewyartykułowana obawa, cienie strachu,
melancholia mogąca przerodzić się w depresję.
Wymowna cisza, którą wzmagają zamknięte usta.
Rozszczepienie światła poprzez pryzmat zagadkowości,
nad którym trzeba się pochylić, zatrzymać, przypatrzeć.
Barwne okręgi, postrzępione linie, popękana skorupa wyschniętej ziemi.
Na myśl przychodzi mi jeszcze trzęsienie ziemi
i pęknięcia pojawiające się na murach starej bizantyjskiej świątyni.
Ciało jest świątynią, głowa jej uwieńczeniem.

Mimo nieruchomości obrazu, twarze zdają się trząść.
Jakby za chwilę miały opuścić jeden wymiar i przenieść się w kolejny.
Z teraźniejszości w przyszłość. Albo zupełnie w innym kierunku.
Kolejne nakładane na siebie warstwy. Człowiek, który nigdy nie jest taki sam.
Którego otaczają aury barw.
Przyciąganie, odpychanie. Feerie magnetyzujących mirażów.
Rozregulowanie zmysłów. Jak u Rimbaud poszukującego esencji poezji.
Dochodzenie do nieznanego, do tego, co starają się uchwycić słowa,
a co materializuje obraz.
Materializacja.

Tomasz Jakubiak, poeta.

TRANSPORTRETY

...Portret od wieków stał się nobliwą domeną sztuki, oddając wizualny zapis osobowości i w przypadku Magdaleny Pastuszek również piękna kobiet. Każdy portret posiada osobną „chromatykę właścicielki” z często dodaną enigmatyczną przestrzenią kobiecej mimiki. Kobiety Pastuszekowej nie są pięknymi lalkami z reklam kosmetyków a ton niezależności myślenia nadaje tym portretom odmienne cechy osobowości - stąd każdy wizerunek podbity jest dynamiką ekspresji. Istnieje jednak spójnia portretowych pozycji i każda twarz potraktowana jest w pozycji en face. Artystka z każdą „portretowaną” kobietą prowadzi dialog w cztery oczy. Pastuszekówna wykorzystuje tu rosyjską zasadę obcowania: „kak cziekistka z cziekistkoj”... Bogate wnętrze wyobraźni z zastosowaniem informatycznych technik, przy użyciu filtrów, masek, superpozycji obrazu są świadectwem wysublimowanej estetyki. Powstający obraz jest wynikiem materializacji konceptu płynącego z głębi jaźni autorki gdzie każda twarz „ma coś do powiedzenia”. Zamiar - projekt - jaźnie - imaginacja - bagaż graficzny - estetyka - softy - efekt - odbiór... - aplauz.

Świat fotografii numerycznej uzupełniony został „sandwich’em” graficznej magii z lekkością kobiecych dłoni i kompozycyjnym ładem, który uduchowia piksele. Stąd zauważalna dynamika i moc tych portretów! W XXI wieku portretowe „materializacje” są rezultatem całej malarskiej spuścizny (przeszłości artystycznej) z której Artystka czerpie bogactwo warsztatu. Historycznie każda epoka sztuki na bieżąco posiadała własny nurt modern artu. Z czasem owa awangarda stawała się formą klasyczną lub też gasła jako arrièregarde. Prezentowane prace Magdaleny Pastuszek już wkrótce więc osiągną miano fascynujących piedestałów klasyki XXI wieku. Dziś trzeba uruchomić tylko źrenice i „receptory myślowe” gdyż Magdalena Pastuszek i jej myślenie mają wielką przyszłość.

Sławomir Urbański, krytyk sztuki, dyrektor artystyczny „Art Et Valeurs”. Francja

HYBRYDYZACJA

Pierwsze skojarzenie związane z bardzo interesującym cyklem grafik Magdaleny Pastuszek prowadzi gdzieś w stronę słynnych starożytnych portretów z Fajum. Nowoczesne grafiki, tak jak twarze zamożnych ludzi z Egiptu, na których zabalsamowanych ciałach zamiast masek miały spocząć owe portrety nasuwają refleksję związaną z przemijaniem i śmiercią.

Pytania, które stawia Magdalena Pastuszek w swych grafikach, wykraczają jednak poza tematykę egzystencjalną. Z jednej strony swoją hybrydycznością (łączeniem chociażby elementów grafiki, malarstwa i fotografii) zmuszają oglądającego do porzucenia utartych i wygodnych klasyfikacji, z drugiej strony negują pytanie o to, kto został sportretowany w danym dziele. Pojawia się wtedy pytanie o status „twarzy”, które wcale nie są jednostkowe, a tym samym wyjątkowe, ale zgodnie z zaproponowaną przez autorkę definicją techniki superpozycji są „mieszaniną wszystkich możliwych stanów nałożonych na siebie”. Chcemy być wyjątkowi i pragniemy poznawać wyjątkowe twarze – ze względu na ich ponadprzeciętną urodę bądź szpetotę, albo sławę. Prace Magdaleny Pastuszek raczej ukrywają niż pokazują, a setki zdjęć kobiet i mężczyzn w różnym wieku nałożonych na siebie nie służą wydobyciu idealnych proporcji i piękna, jak robili to klasyczni twórcy począwszy od starożytnego Fidiasza, a kończąc na grafikach komputerowych pracujących w programie Photoshop dla agencji reklamowych.

By pokazać odmienne podejście artystki, warto zacytować słynne stwierdzenie renesansowego malarza i teoretyka sztuki Albrechta Dürera: *„Abyśmy jednak mogli dojść do dobrej proporcji i przez to wnieść do naszego dzieła cząstkę piękna, najbardziej pożyteczne do tego wydaje się abyś zmierzył wielu żyjących ludzi. Szukaj jednak w tym celu ludzi, którzy uważani są za pięknych, i takich odrysuj z całą starannością. Z wielu różnorodnych ludzi ktoś znajdujący się na rzeczy może wyczytać coś dobrego we wszystkich częściach i członkach. Rzadko znajduje się człowiek, który by miał dobre miary wszystkich członków, każdy bowiem ma jakieś braki. I jakkolwiek trzeba zbierać [miary] z różnych ludzi, trzeba jednak do jednej postaci posługiwać się ludźmi jednego rodzaju. I – jak to wyżej powiedziano – aby uzyskać harmonię, należy na wzór do młodej postaci brać jedynie młodego człowieka, za wzór starej – starego [...]. I podobnie czyń z chudymi, grubymi, delikatnymi i twardymi, silnymi lub słabymi ludźmi. Niechaj każdy rodzaj osobno będzie użyty w osobnej postaci”*.

Interesująca technika superpozycji nie służy wydobyciu z twarzy szeregu osób idealizowanego piękna, jak od tysięcy lat czynili liczni artyści, ale zmusza widza do uważnego oglądania, mimo, że koniec końców każdy portret przedstawia wszystkich, jak i nikogo. Bo nawet jeśli przebijemy się do pierwszej warstwy i pierwszej twarzy, to ona będzie miała takie same znaczenia, jak wszystkie poprzednie, składając się na coś, co może przypominać kostium, z tzw. kamuflażem aktywnym, bohatera *Przez ciemne zwierciadło* (2006) w reżyserii Richarda Linklatera. Podobnie jak w kostiumie ze wspomnianego filmu (na podstawie powieści Philipa K. Dicka), w pracach z cyklu Magdaleny Pastuszek tożsamość portretowanej osoby nie tyle jest ukryta, ile właśnie tworzona, poprzez ciągłe nakładanie na siebie kolejnych warstw-obliczy/warstw-fizjonomii innych ludzi, których twarze jak owady w bursztynie – zatopione w bezczasie,

nie mają historii, ale zarazem mogą zostać jeszcze zmienione poprzez nakładanie kolejnych warstw-masek.

Wielu współczesnych socjologów podkreśla, że tożsamość jednostki wiąże się obecnie z koniecznością odnalezienia trwałego punktu odniesienia w sobie, gdyż nie ma go w otaczającym świecie zewnętrznym. Zróżnicowanie oraz skomplikowanie świata prowadzi do nieprzejrzystości i zatarcia relacji pomiędzy ludźmi, a wszechobecne media bombardujące wszelkimi obrazami, które bezwładnie nakładają się na siebie w umysłach, wzmagają zarówno wrażenie *déjà vu*, jak i niepewności. Nie tylko nie wiemy, kogo oglądamy (w sensie tożsamości: imienia i nazwiska, wieku i płci), powoli zdajemy sobie sprawę, że – jak pisał Bertold Brecht – człowiek to „przedmiot niegotowy”.

Adam Trwoga, historyk sztuki, filmoznawca. Warszawa

ZAPATRZENI, ZAMYŚLENI, ZROZPACZENI

*„[...] ludzie niesamowicie szybko nakładają twarze,
jedna po drugiej i zużywają je.”
Rainer Maria Rilke*

Twarz stanowi bardzo ważną część ludzkiego ciała. Zwykle jest odsłoniętą „bramą”, która prowadzi do głębin świata wewnętrznego. W niej, jak w lustrzanym zwierciadle, odbija się cała złożoność konstrukcji psychicznej człowieka. Z lęku przed nadmierną odstoną tajemników swego życia człowiek bardzo szybko skonstruował zastonę nadając jej kształt maski. Zarzucając na twarz tajemny woal uczynił nim pewien kamuflaż ludzkiej duszy.

Portretowane przez artystkę Magdalenę Pastuszk twarze, ujęte w rozległy cykl, zmuszają odbiorcę do głębokiej refleksji, szukania znaczeń, metafor i pewnej symboliki. Są ciągłością myśli rysujących się w przestrzeniach ludzkiego poznawania świata, w tym rozmiaru bogactwa i różnorodności stanów emocji człowieka i nie-odłącznej tęsknoty za utraconym rajem.

Powołane do twórczej egzystencji twarze nieistniejących ludzi stanowią artystyczną opowieść artystki o owych stanach emocji, zachwytach, zauroczeniach, niepewnościach, lękach, tęsknotach i zwątpieniach, nieodłącznych namiętnościach, które towarzyszą człowiekowi niezależnie od czasu i miejsca. Portretowane twarze są mocno osadzone w bezpośredniej obserwacji współczesnego świata, świata nabrzmiałego bezmiarem ludzkiego cierpienia, pogrążonego w otchłaniach ciemności, ale też marzeń i pragnień dobra i nadziei. Przedstawiają obraz teraźniejszości, w której człowiek zanurzony jest w chaosie.

W głębi duszy ukrywa tęsknotę do kształtów harmonii i absolutnej doskonałości. Każde z tych odniesień, zarówno te, które lokują grafiki Magdaleny Pastuszek bliżej wyrazom zagubienia, jak i te, które skłaniają do pierwotnej jednolitości piękna, pobudzają i nie pozwalają pozostać obojętnym. Cyklem INTOVERTO Magdalena Pastuszek przekracza próg czasoprzestrzeni życia i włącza powołanego przez siebie człowieka do życia w pewien „bezcza”. Czasu tego nie należałoby rozumieć jako okresu, który już minął, ale jako teraźniejszość i przyszłość.

Pojawienie się twarzy nieistniejących ludzi odczytuję symbolicznie jako: tęsknoty, dramaty, niepewności, obojętności lub zubożenia. Są metaforą penetracji twórczej ludzkiej twarzy w poszukiwaniu i zrozumieniu zachowań człowieka w dzisiejszym świecie. Zarówno owe niepewności, jak i pragnienia są imperatywem Magdaleny Pastuszek.

W cyklu grafik Magdaleny Pastuszek są takie twarze, którym artystka nadała wymiar ponadczasowy. Ze wspomnień przywołują wizerunki spojrzeń zatrzymanych na wyblakłych fotografiach znajdujących się na cementarnych, kamiennych i omszałych płytach. Wyłaniają się z mroków niepamięci niczym cienie nieobecnych w pracowni fotografa. Nieokreślone, niedopowiedziane, nieistniejące, a jednak powołane przez artystkę do twórczego istnienia wizerunki nieistniejących ludzi. Ich obecność uwrażliwia nas na wiele aspektów życia, w tym na umykający czas i kruchość ludzkiej egzystencji. Przybyły z wyobraźni artystki, z nikąd, z nieistniejącej przestrzeni czasowej bo coś ważnego przekazać.

Są wśród nich twarze wyraziste. Te, patrzą prosto i zdecydowanie w bezczasową i nieokreśloną przestrzeń. Twarze bez oczu, pozbawione blasku spojrzenia, z pustymi oczodołami jakby demonstrowały brak zainteresowania otoczeniem. Nie chcą patrzeć na ten świat. W wyrazie artystycznym mają nutę smutku. Wyrażają pewne zagubienie, nieprawdziwe wręcz zdumienie teraźniejszością albo są ślepo zapatrzone w dal. Gwałtowność, ekspresja i zamasyłość środków wyrazu jakimi jest kreska i plama barwna zamazują rysunek warg, tym samym nie pozwalają portretowanej mówić. Dramaturgię podkreśla deformacja całej twarzy, w tym również spękana i łuszcząca się na niej skóra. Intensywność wyrazu bezkształtnym formom dodaje zastosowana przez autorkę kolorystyka głębokich czerwieni, zieleni, błękitów i czerni.

Być może, poprzez tak dobrane środki wyrazy w kompozycjach, artystka uwrażliwia nas na bezmiar cierpienia, które skrzętnie skrywamy pod osłoną maski?, maski, którą tak chętnie nakładamy by uniemożliwić identyfikację własnej tożsamości.

Nie mniej przejmujące są grafiki przedstawiające twarze zadumanych i zapatrzonych. Te, zdają się być bardziej zbliżone ku świetlistej przyszłości. Artystka stosuje rozjaśnioną gamę kolorystyczną i łagodny rysunek obrysu i wyrazu

twarzy. Uosabiają wprawdzie stan człowieka zrezygnowanego, ale jednocześnie oczekującego na pewien powiew harmonii i spokoju we wszechświecie.

Zarówno wizyjne twarze, które obrazują dramaturgię człowieka, jak również te, w których odbija się spokój i oczekiwanie powstały na drodze twórczych penetracji, dociekań, doświadczeń i przeżyć artystki. Cykl grafik Magdaleny Pastuszek powstał w procesie tworzenia u wrót stanów dalekich od łagodności. Ów stan ducha objawiający się spokojem nie powstałby bez przeciwieństw: zamętu i rozterek. W wyniku ścierania się owych emocji powstały interesujące i przejmujące prace zrozpaczonych, zamyślonych i zapatrzonych w bezkresną i bezczasową przyszłość - powołanych do istnienia twarzy z grafik Magdaleny Pastuszek.

Elżbieta Gnyp, historyk sztuki, pastelista. Zamość

NIESTAŁY FUNDAMENT

Niepokojący klimat, przedziera przez czarne źrenice, charakterystyczny dla tych, którzy przeszli. Kolorystyka grafik Magdaleny Pastuszek jest oparta na kontrastach czerni, czerwieni, odcieni barw ognia i gnijącej ziemi. Niektóre prace, np. efeb skrywający się za liściem wywołują wrażenie zmysłowego oczekiwania. Ten efeb jest połączeniem elementów liścia, twarzy, a więc roślinnych i zwierzęcych. Spogląda na nas z obrazu, twarz Cernunnosa, postaci z celtyckich podań, którego możemy spotkać we współczesnych baśniach filmowych jako Oberona, archetyp uwikłany w świat roślinno - zwierzęcy. Jako element architektoniczny ornament zielonego człowieka (Cernunnos - Bachus - green man) ozdobił budynki, niepokoił przechodzących swoją odmiennością, połączeniem cech ludzkich, zwierzęcych i roślinnych, jednocześnie przypatrujący się uważne wszystkiemu, co go otacza. Jego estetyka - maskarona odstraszała nieprzyjaznych gości od np. domu, ze zdobieniem na bramie, skupiała uwagę na refleksji o granicach doczesnego świata. Obok efeba mamy twarz kubizującą, połączenie przypominającą zmysłowość jeszcze bardziej pierwotną, o czym świadczą gadzie oczy. Postać wydaje się przez zastygłe w grymasie rysy twarzy, półotwarte usta- obserwować etap własnej śmierci. Emocje zaznaczone w rysunku głowy, wydają się bez segregacji, ornamentem kresek otaczających podmiot. Pytanie cisnące się na zastygłe usta, jakby mówiło - istnieć za wszelką cenę, choćby i perwersyjnie, jakby świat był teatrem. Homo sapiens, zbudzony, nie czując realności w tym śnie, planując ostatni już, być może akt. Ale jeszcze czeka, i jeszcze nie podjął decyzji. Pomiędzy efebem a kubizującą twarzą, tkwi portret młodej dziewczyny, rysy regularne, puste w wyrazie, jak z posągu.

Czerwone, krwiste tło, czyżby niema prośba o pragnienie życia rozdzielała obrazy niezdecydowanych panów? Głowa posiada nakrycie przypominające tiarę, kołnierz, atrybut wiążący ją z symboliką egipskich władców, co również lokuje ją w odległej historii, czasów kiedy pamiętano magiczną symbolikę poprzedniej ery, a już powstawały zręby nauki, którą badamy do dzisiaj. Trwa pewien dialog...

Liliana Kozak, filozof, malarka. Lublin